Nr. 9. Kraków, piątek 10 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 9 stycznia.

Bankruci skoncentrowani.

Kiedy pp Rutowskiego i Lewickiego, usiłujących siadać na wszystkich możliwych stołkach, doprowadzono do rozpaczy, zamknąwszy im kredyt i odmówiwszy „awansu“ politycznego, zdawało się, że popadli w radykalizm i że teraz już nie będą się cisnęli do służby pańskiej.

Ale radykalizm tych panów był bardzo podobnym do szemrania napędzonych lokajów, które przemienia się w psią naturę w tej chwili, kiedy taki radykał ma znowu „widoki“ na służbę intratną.

Więc pospieszył p. dr. Witold Lewicki przed ostatnimi wyborami do korzystania z fartuszkowej protekcyi i — — naraził się na to, że obie panie, trzymające rączkę na sercu dwu wpływowych kawalerów, odprawiły „radykała-demokratę“ z kwitkiem. Nie został wybrany!

P. dr. Rutowski, uniósłszy z pogromu złagodzenie skutków swojej finansowej gospodarki i nadzieję na mandat sejmowy, także był popadł w radykalizm i także próbuje nawracać z drogi, na której przecież nigdy nie dochrapie się godności, ani — co najważniejsze — pieniędzy — których tacy ludzie spotrzebowują nadzwyczajnie dużo.

P. dr. Lewicki podobno przed wyborami nawet lojalne deklaracye składać miał tam, gdzie to było potrzebnem; p. dr. Rutowski bez deklaracyi obiecuje skorumpować cały zaczątek miejskiej opozycyi w zamian za „awans“.

Odbija się to oczywiście w „Słowie polskiem“, jak w zwierciadle. W dwóch wstępnych artykułach rozkładają swój towar haniebny korupcyoniści demokratyczni. Dla połączenia się z Merunowiczami, Roszkowskimi, Jaworskimi itd. wyrzekają się wszystkiego, co stanowiło istotę opozycyi skoncentrowanej. Wyrzekają się nawet V kuryi, tj. owego minimum, na które Merunowicz nie chciał się zgodzić i poddają się pod komendę komitetu centralnego, a więc reakcyonisty Kozłowskiego!

A czynią to, rozumując jak dzieci. Chcą niby wprawdzie i nadal „zasadniczo“ reformy wyborczej, ale wyrzekają się pierwszego, najskromniejszego kroku w tym kierunku, tj. V kuryi. Komitet centralny w ich oczach wprawdzie rzecz niemiła, ale będzie on działał dopiero za 5 lat! Wygląda to tak, jakgdyby kto nie zarzekał się kradzieży, bo mu się złodziejska sposobność jeszcze nie nastręczyła...

Odbywa się przed nami znane zjawisko, że wyrzuca się za płot program, aby osiągnąć taktyczne korzyści. Tylko pytamy, w czem mają te taktyczne korzyści polegać, skoro się wyda opozycyę miejską na łup kliki?

Przecie samo wyłonienie się opozycyi miejskiej było taktyką, niezbędnie potrzebną dla uzdrowienia życia politycznego mieszczan. Przecie rozpadnięcie się miejskich partyj na „nacyonałliberałów“ i na pewien demokratyczniejszy kierunek jest zjawiskiem, obserwowanem w całym świecie. Zresztą, zlanie się „koncentracyi“ z Merunowiczami nie da siły koncentracyi, bo na jej miejsce musi wystąpić opozycya uczciwa, pracująca w miastach.

Dla kogoż to więc działają „taktycznie“ pp. Rutowski i Lewicki, kogoż to obełgać próbują?

Nie względy taktyki uczciwej i rozumnej, lecz osobiste względy kilku ludzi odsadzonych od korytka, za słabych do walki o zasady, za mało moralnych, aby sobą nie handlować, decydują.

„Klatwą Polaków“ nie było wcale trzymanie się energicznie swoich programów, tylko zgubą Polaków, niby demokratycznych, było tchórzostwo i osobiste ambicye ludzi, nie mających zasad.

„Słowo polskie“ pogubiło pod kierunkiem Rutowskich prawie wszystko, co w niem było idealniejszego i lepszego z czasów Szczepanowskiego. Dzisiaj jest to organ nacyonałliberałów, bardzo podobny do „N. Fr. Presse“.

Ale pp. Rutowscy i Lewiccy mylą się grubo, jeżeli sądzą, że krytyka publiczna nie potrafi ocenić ich skoków należycie i nie będzie miała sił do ich napiętnowania.

Kłamstwem dużo świata przejść można, ale powracać potem nie sposób...

Kryzys a położenie robotników w Niemczech w r. 1901.

Wychodzący w Poznaniu polski organ robotniczych stowarzyszeń zawodowych „Oświata“, w następujący sposób charakteryzuje wpływ przesilenia ekonomicznego na położenie robotników w Niemczech:

„Pierwszy rok dwudziestego stulecia upłynął i pozostanie na pewno długo w pamięci robotniczej braci. Dawno nie było tak ciężkich czasów, jakim właśnie był rok ubiegły. Już na samym początku dawała się odczuć ciężka kryzys przemysłowa, pozbawiająca tysiące rąk pracowitych zajęcia i chleba. Fałszywi prorocy zaręczali, że to wnet przejdzie i lada dzień na lepsze się zmieni, tymczasem tydzień za tygodniem i miesiąc po miesiącu upływał, a szeregi robotnicze bez pracy coraz więcej wzrastały, aż osięgły takie rozmiary, jakich i najstarsi weterani-robotnicy nie pamiętają.

Z początkiem roku koncentrowało się bezrobocie w wielkich miastach, setki i tysiące robotników chodziło po placach i ulicach, szukając zajęcia; a przynajmniej ten i ów, mając jeszcze coś zaoszczędzonego, całą nadzieję pokładał w zbliżającej się wiośnie. Lecz i tu nastąpiło rozczarowanie, bo nie tylko, że liczba szukających pracy nie zmniejszyła się, ale zewsząd nadchodziły wieści, że w niektórych obwodach przemysłowych rozpuszczania robotników nie ustają. Tysiące robotników rolnych, pochodzących z Królestwa i Galicyi, którzy rok rocznie znajdowali przez większą połowę roku w Niemczech robotę, musiało z próżnemi rękoma wracać do domu.

W ślad za wzmagającem się bezrobociem, zaczęła się ukazywać chciwość i niesumienność pracodawców, którzy, widząc tysiące rąk bez pracy, uważali za najodpowiedniejszy czas dla siebie, aby robotnikom, przez się zatrudnionym, cośkolwiek na zarobkach poobrywać. Organizacye robotnicze musiały się przeto przedewszystkiem na tem ograniczyć, aby zakusy przedsiębiorców odeprzeć. I tam, gdzie robotnicy, solidarnością związani, wspólnie do organizacyi należą, prawie żadnego wypadku niema, żeby przedsiębiorcom udało się zachcianki swe przeprowadzić. Przedewszystkiem przoduje w tym względzie Związek murarzy, który przez cały rok walczył o utrzymanie zajętych pozycyj, a nawet w niektórych wypadkach i korzyści zdobył. W każdym razie Związek murarzy złożył w roku ubiegłym dowód, że silna i dobrze prowadzona organizacya zawodowa i w najcięższych dla robotników czasach jest jedyną ich obroną i podporą. To samo w części zastosować możemy do pokrewnego murarzom Związku cieśli, bo i tu warunki pracy są te same i obie organizacye wzajem się w walce moralnie i materyalnie popierają.

Najwięcej pod względem obrywania zarobków ucierpieli metalowcy i tu też liczba pozostających bez pracy przybrała zastraszające rozmiary. Związek metalowców, liczebnie największy, procentualnie jednak, co do liczby zatrudnionych robotników w zawodzie metalurgicznym, zajmujący miejsce pośrednie, nie zawsze był w możności zapobiedz usiłowaniom przedsiębiorców, którzy warunki pracy pogarszali i płacę zmniejszali. Ale nie winien temu Związek, którzy wszelkiemi siłami starał się o jak największe pozyskanie mas pracowników metalurgicznych, ale oziębłość i zaślepienie tych robotników, którzy zajęci są w wielkich warsztatach i fabrykach i niczem nie chcą się dać przekonać, że najlepszą obroną ich interesów jest organizacya zawodowa.

W ostatnim czasie i w przemyśle drzewnym zaczęły grupy przedsiębiorców łamać dotychczasowe umowy, zawarte z organizacyą robotniczą i płacę na swą korzyść ustanawiać. Zachodzące przykłady okazały całą bezczelność przedsiębiorców, którzy z bezwzględną otwartością reklamowali w czasach ogólnego zastoju dla siebie prawo ustanawiania płacy i warunków pracy. — Związek robotników, pracujących w drzewie, musiał całą swą energię wytężać, aby tylko odpierać zakusy przedsiębiorców i uniknąć większych konfliktów i bezrobocia.

Niepokojące wieści ukazują się od pewnego czasu z okręgów górniczych i hutniczych. Robotnicy, rozdzieleni na kilka obozów, mniej posiadając przeto siły opornej, zmuszeni są poddać się smutnej konieczności i pozwolić na ucisk ze strony baronów kopalnianych. Ale może się to właśnie przyczyni, że tym masom robotniczym, zahukanym i ogłupionym przez sługi i lokajów kapitalizmu, otworzą się oczy i poznają, że jedyną ich obroną jest silna organizacya zawodowa, jaką jest bochumski związek górników.

Wielkich strejków wobec smutnego położenia przemysłu niemieckiego rok ubiegły zaznaczyć nie może. Za to wielcy kapitaliści z całą bezczelnością wystąpili do walki, aby zniweczyć znienawidzone przez nich związki zawodowe. W tym względzie zmuszeni byli stanąć do bohaterskiej obrony swych praw kotlarze w Hamburgu, butelkarze niemieccy i robotnicy tytoniu w Nordhausen. Mimo tego, że wobec niesprzyjających okoliczności robotnicy walki zaprzestać byli zmuszeni, kapitalizm jednak swego nie dopiął.

Do powiększenia niedoli robotniczej przyczyniło się, że obecny kryzys spowodował kilkadziesiąt bankructw wielkich zakładów, które bądźto przez swe stosunki do banków pobankrutowanych, bądźteż podlegając kierownictwu ludzi niesumiennych, doprowadzone zostały do upadku, wyrzucając rzesze robo-

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

6)

Uprzedzając więc usprawiedliwienie Roberta, rzekłem:

— Ależ sąsiedzi (słowo to pochwyciłem w ich rozmowie)! z największą chęcią gotów jestem odpowiadać na wasze pytania, o ile tylko potrafię. Pytajcie więc, o co tylko chcecie, to mi sprawia przyjemność. A co do mego wieku, to nie jestem przecież damą, abym miał z tego robić tajemnicę. Otóż mam lat pięćdziesiąt i sześć.

Pomimo dopieroco otrzymanej lekcyi o obowiązkach towarzyskich, tkacz nie mógł powstrzymać okrzyku zdziwienia, wyrażającego się w przeciągłem: aach! reszta zaś towarzystwa, nie chcąc przez uprzejmość głośnym wybuchnąć śmiechem, rozbawiona naiwnością tkacza, również się uśmiechała. Zdziwiony patrzyłem po wszystkich twarzach, wreszcie rzekłem:

— Proszę, powiedzcie, co to ma znaczyć? Chciałbym się od was czegoś nauczyć. Śmiejcie się ze mnie do woli, lecz objaśnijcie mnie co do powodu!

Teraz dopiero wesołość na dobre się rozpoczęła — trzęśli się wszyscy od śmiechu. Po chwili piękna dziewczyna ozwała się głosem pieszczotliwym:

— Co prawda, to biedny ten chłopiec okazał się bardzo nieuprzejmym, lecz możemy wam gościn powiedzieć, co miał na myśli: wydało mu się, że na swój wiek wyglądacie trochę za staro. Nic w tem zresztą dziwnego, skoro tak wiele podróżowaliście i, jak możemy wnioskować z waszych słów, na niegościnnej bawiliście ziemi. Słusznie chyba mówią, że wśród nieszczęśliwych człowiek szybko się starzeje. A w naszej południowej Anglii ma się podobno bardzo długo zachowywać młody wygląd?

I rumieniąc się dodała: Ile lat, naprzykład gość by mnie przypisał?

— No — odparłem — przysłowie powiada, że kobieta ma tyle lat, na ile wygląda. Stosując się więc do tej teoryi, osądziłbym sąsiadkę — nie chcąc jej obrazić, ani też zbyć pochlebstwem — na lat dwadzieścia.

Zaśmiała się wesoło i rzekła: — Otóż spotkała mnie zasłużona kara, że naciągałam na kompliment. Muszę teraz wyznać, że liczę czterdzieści dwa lata.

Wpatrzyłem się w nią osłupiały, co znów spowodowało kaskadę melodyjnego śmiechu. A miałem chyba prawo patrzeć w osłupieniu, bo na twarzy jej nie było ani jednej zmarszczki, skóra była gładka, jak kość słoniowa, policzki pełne i krągłe, usta purpurowe, jak róże, które przed chwilą zrywała; ramiona cudowne, obnażone przy pracy, były jakby toczone. Zarumieniła się lekko pod mojem spojrzeniem, pomimo że najwidoczniej uważała mnie za ośmdziesięcioletniego mężczyznę. Chcąc więc położyć koniec tej sytuacyi rzekłem:

— O patrzcie, jak się znów sprawdza stare przysłowie. Nie powinien byłem dać się uwieść złym przykładem, stawiając niegrzeczne pytanie.

Znów się rozśmiała: — A teraz, towarzysze starzy i młodzi, muszę już uciec do pracy. Będziemy mieć dość krzątaniny, a chciałabym się prędko z nią załatwić, bo zaczęłam wczoraj czytać bardzo ładną starą książkę, i chciałabym ją dziś dalej czytać. Tymczasem więc: do widzenia!

Skinęła nam ręką i lekkim krokiem oddalając się z hali, zabierała z sobą (mówiąc stylem Walter-Scotta) co najmniej część promieni słonecznych.

Gdy zniknęła, Dik zwrócił się do mnie z pytaniem:

— A możeby teraz gość począł naszemu przyjacielowi stawiać rozmaite pytania? Toż po sprawiedliwości przyszła kolej na was.

— Mnie zaś będzie bardzo przyjemnie, jeśli potrafię na pytania gościa odpowiedzieć — dodał tkacz.

— Ach — odparłem — moje pytania nie będą wcale zawiłe. Chciałbym się tylko dowiedzieć, w jakich warunkach znajduje się obecnie przemysł tkacki, ponieważ się nim interesuję — a raczej interesowałem.

— Obawiam się, że niewiele potrafię w tej kwestyi powiedzieć — odparł zapytany — gdyż właściwie zajmuję się mechaniczną stroną tkactwa i jestem tylko biednym rzemieślnikiem, nie mogącym się wcale mierzyć z moim przyjacielem Dikiem. Poza tkactwem trudnię się także drukiem maszynowym i zecerstwem, chociaż do wytworniejszych rodzajów druku także się nie nadaję. Zresztą druk maszynowy wychodzi już z użycia, jak wogóle męka robienia książek znajduje się też na wymarciu. Musiałem więc zwrócić się do innych zajęć, odpowiadających memu upodobaniu i zdecydowałem się na matematykę. Piszę także dzieło historyczne o... — jakżeby to powiedzieć — o życiu prywatnem z końca dziewiętnastego stulecia — raczej aby dać obraz kraju przed rozpoczęciem walki, niż dla innego celu. Lecz o tem pomówimy kiedyś obszernie, pod nieobecność naszego przyjaciela Dika. Uważa on mnie za nieznośnego nudziarza i niezbyt wysokie ma o mnie wyobrażenie, gdyż nie jestem biegły w pracach ręcznych — tak oni zresztą wszyscy w naszych czasach się zapatrują. O ile mogę wnioskować z literatury XIX stulecia — a czytam bardzo wiele — to głupota tamtych czasów mści się teraz na nas, gdyż wówczas gardzono każdym, co się oddawał pracy ręcznej.

— Ale Ryszardzie, stary druhu, „ne quid nimis“! Nie przesadzaj!

— Ależ pozwól — bronił się Ryszard — alboż na to wyglądam? Czyż nie jestem człowiekiem najcierpliwszym pod słońcem? Czyż nie jestem zupełnie zadowolony, dopóki mnie nie zaczynasz karmić swą matematyką lub nową naukową estetyką, a pozostawisz swobodę mojej estetyce praktycznej na złocie i stali, z dłutem i młotkiem w ręku? Ale patrzcie! Oto się zbliża nowy towarzysz, co zacznie męczyć naszego biednego gościa pytaniami. Robercie, musisz go także wziąć w obronę!

Tu jesteśmy Boffinie — zawołał po chwili — tu jesteśmy, skoro tak koniecznie chcesz nas znaleźć.

Odwróciwszy głowę, zobaczyłem w blaskach słońca, zalewajacych halę, coś bardzo świecącego i błyskotliwego. Zwróciłem się więc w tę stronę i wygodnie mogłem się przyglądać bardzo wspaniałej postaci powoli ku nam podchodzącego mężczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tnicze na bruk i pozostawiając je bez chleba. Czy kryzys zeszłoroczny doszedł już do najwyższego punktu i czy w roku przyszłym zmieni się na lepsze, to trudno dziś osądzić. Zależeć to będzie z pewnością, jaki obrót wezmą rozprawy parlamentarne w kwestyi uchwalenia nowych ceł. Bo to dziś jest rzeczą pewną, że dążenia kół agrarnych i rządu w celu podwyższenia ceł, do zaostrzenia kryzysu bardzo wiele się przyczyniły. Zagranica, wyzwana do odwetu, już dziś wpływa ujemnie na życie społeczne, paraliżując handel i przemysł niemiecki.

Robotnicy niechaj z smutnych czasów ubiegłego roku wezmą dla siebie naukę, że walkę, którą podjęli z nierozsądkiem i uciskiem, prowadzić trzeba dalej, nie ustawać w niej, że muszą wszystkich swych sił dołożyć, aby obojętną swą brać pobudzić do udziału i do zaciągnięcia się w szeregi walczących, gdyż lepsza przyszłość polega tylko na wolności klasy robotniczej. — A więc organizujmy się, walczmy i pracujmy w tym kierunku i w nowym roku!“

Podstępna walka żandarmów moskiewskich z socyalizmem.

(Dokończenie).

Oprócz tego zabierał często głos i żandarm Sazonow, zaufany Zubatowa, figurujący na zebraniach jako przedstawiciel władzy. Wygłaszał on płomienne mowy o potrzebach robotników, ściskał im ręce, pochlebiał i t. d. Obecnie jednak popsuło się trochę w chytrej robocie żandarmskiej. Mianowicie profesorowie, czy to pod presyą opinii, czy też, przekonawszy się sami o niezaszczytnej roli, którą spełniali, usunęli się od patronowanej przez żandarmów działalności. Najdłużej wzdragał się Ozierow z opuszczeniem swej placówki. Uległ on wszakże presyi studentów, którzy zarzucali mu wydobywanie policyi kasztanów z ognia. Co prawda Ozierow zastrzegł się, że ustępuje tylko chwilowo, zanim się przekona o istotnych zamiarach rządu. Naiwny! Tak samo Afanasiew, którego konszachty z żandarmami budziły podejrzenie, czy wprost nie jest on już nie człowiekiem zwiedzionym, lecz płatnym agentem żandarmów, zmuszony został przez towarzyszy do opuszczenia fabryki, w której pracował. Zubatow wszakże nie traci nadziei, że jego piekielny plan się udać może, tem bardziej, że oparcie znajduje w tak zwanych towarzystwach wstrzemięźliwości, które też nagle poczuły do robotników wielką sympatyę, tak, iż policya wprost rozdaje po fabrykach bilety na różne przedstawienia, odczyty itd. Nasi towarzysze rosyjscy muszą z całą energią przeciwdziałać tym łotrowskim zakusom żandarmskim. Nie zasypiają oni też gruszek w popiele i zamierzają wziąć udział wspólnie z akademikami w demonstracyach przeciwrządowych, zapowiedzianych w Moskwie na styczeń i luty. Zubatow, który uchodzi obecnie w oczach rządu nie tylko za znawcę stosunków robotniczych, lecz i studenckich, wyjechał za granicę, jak przypuszczają, celem „studyów“ nad rosyjskiemi koloniami studenckiemi przy uniwersytetach zagranicznych.

Jakie takie powodzenie Zubatowa w Moskwie kazało mu próbować szczęścia i w miastach prowincyonalnych. W Mikołajewie w południowej Rosyi otwarto legalne towarzystwo na wzór moskiewskiego. Agitacya za związkami „legalnymi“ prowadzi się i w Jekaterynosławiu, w Iwanowo-Wozniesiensku i innych centrach przemysłowych.

Ale najlepiej powiodło się niegodziwej robocie Zubatowa w Mińsku, gdzie w myśl jego planów powstała „niezależna żydowska partya robotnicza“. (Trzeba dodać, iż na Litwie w wielu bardzo miastach żydzi tworzą ogromną większość robotników fabrycznych). Zdołał on zupełnie omamić dwoje robotników, mężczyznę i kobietę, skądinąd ludzi zupełnie uczciwych, na których zarzucił sieci podczas ich pobytu w więzieniu w Moskwie. I ludzie ci tak energicznie zajęli się tworzeniem organizacyj, że, jak donosi socyalistyczna „Iskra“, opanowali już trzy cechy: introligatorski, ślusarski i stolarski. Zwołują oni zgromadzenia publiczne, o których oczywiście żandarmerya ma dokładne dane, ponieważ do ich organizacyi mogą należeć wszyscy bez wyboru, tak iż łatwo zakradać się mogą szpiedzy. Socyaliści usiłowali nieraz bronić na tych zebraniach poglądów rewolucyjnych, ale takich oponentów władze wysyłają natychmiast na Sybir. W ostatnich czasach idą co tydzień prawie partye zesłanych na 3, 4 i 5 lat. Z początku pułkownik żandarmski Wasiljew nie mógł się połapać w nowej sytuacyi i chciał raz aresztować robotnicę, będącą jednym z filarów nowej partyi, otrzymał wszakże od Zubatowa zlecenie nie ruszania jej z tym charakterystycznym dodatkiem, że „jakkolwiek nie pobiera ona pensyi od żandarmeryi, to jednak swą działalnością pośrednio jej widokom pomaga“. Zrozumiawszy, na czem nowy kurs polega, Wasiljew teraz sam organizuje zebrania, na których referuje (!) o potrzebie założenia klubu robotniczego.

Pocieszmy się, iż fałszywemi kartami długo grać nie można.

Stowarzyszenie opodatkowanych.

Otrzymujemy następujące pismo:

Skargi na ucisk podatkowy były impulsem do założenia „Stowarzyszenia opodatkowanych dla popierania wspólnych interesów“, którego statuta zatwierdziło namiestnictwo reskryptem z dnia 29 października 1901 L. 47461. Stowarzyszenie obliczone jest na jak najliczniejszy udział wszystkich warstw opodatkowanych, dlatego wpisowe wynosi tylko 25 ct., a wkładka miesięczna 10 ct.

Celem Stowarzyszenia jest obrona i popieranie wspólnych interesów ekonomicznych, a środkiem do tego celu są: *a*) prenumerata pism (n. p. dzienników ustaw pań. i kraj., tudzież rozporządzeń ministeryalnych); *b*) urządzanie odczytów i zebrań; *c*) podawanie wspólnych wniosków i petycyj do ciał reprezentacyjnych i władz; *d*) utrzymywanie bezpłatnej kancelaryi doradczej i informacyjnej w celu bezpłatnego pouczania członków w kwestyach podatkowych; *e*) porozumiewanie się co do wyborów do komisyj podatkowych.

Członkiem Stowarzyszenia może być każda osoba opodatkowana. Wedle intencyi założycieli stowarzyszenie to staje poza wszelkiemi stronnictwami politycznemi, a ma zajmować się interesami ekonomicznymi opodatkowanych. Chodziło dalej o to, aby każda inicyatywa w kwestyi ulg podatkowych, czy to w kierunku należytego stosowania istniejących już ustaw, czy też w kierunku zaprowadzenia nowych, miała do dyspozycyi organ, któryby bez dalszych formalności odrazu z życzliwością i znajomością rzeczy takową się zajął i na właściwe tory dla osiągnięcia praktycznego celu wprowadził. Jednem słowem stowarzyszenie to ma być organem autonomicznym opadatkowanych, które, nie mając żadnych innych zadań, potrafi z całym naciskiem wystąpić w obronie interesów opodatkowanych.

Stowarzyszenie to położy sobie za zadanie przeprowadzać wybory do komisyj podatkowych w sposób odpowiadający woli ogółu opodatkowanych. Raz już trzeba zerwać z indolencyą i niedbałością. Przy wyborach do komisyj podatkowych, opodatkowani do swego prawa wyboru i głosu nie przywiązują należytej wagi, głos swój oddają pierwszemu lepszemu, który po głos (kartkę) przychodzi. Dopiero po wyborach płacz i lament. Wybierać powinno się po wspólnem porozumieniu się i tylko jednostki niezawisłe i energiczne, które interesa opodatkowanych należycie zastąpią wobec władz. Wybrany musi wiedzieć, że mandatu nie zawdzięcza własnej zabiegliwości przy zbieraniu kartek wyborczych, lecz świadomej woli ogółu, któremu za spełnianie należyte nałożonych obowiązków jest moralnie odpowiedzialny.

Stowarzyszenie ma tedy być zorganizowaną samopomocą opodatkowanych dla osiągnięcia i zrealizowania wszystkich życzeń i dążności ludności opodatkowanej, tudzież dla zapoznania tejże z przepisami ustaw podatkowych, które w dzisiejszem życiu ekonomicznem tak znaczną odgrywają rolę.

Dla osiągnięcia tego celu powinni wszyscy opodatkowani, bez różnicy odcienia politycznego, wpisać się do tego stowarzyszenia i tak małą wkładką, jak kwota 10 ct. miesięcznie, przyczynić się do osiągnięcia tychże celów. Zapisywać się można do Stowarzyszenia w lokalu „Pomocy prawnej“ przy ulicy Miodowej l. 5, codziennie (z wyjątkiem piątków i niedziel) między godz. 6 a 8 i na zgromadzeniu publicznem w sprawie podatków w najbliższych dniach zwołać się mającem, tudzież pisemnie kartką korespondencyjną na ręce podpisanego dra Adolfa Meiselsa, ulica Grodzka 58.

Pierwsze walne zgromadzenie dla wyboru wydziału, składającego się z 22 członków, odbędzie się w drugiej połowie stycznia b. r.

Ponieważ byłoby bardzo pożądanem dla rozwoju stowarzyszenia, aby już pierwszy wydział reprezentował rozmaite warstwy opodatkowanych, prosimy przeto o jak najliczniejsze przystąpienie.

Za tymczasowy zarząd: *dr Adolf Gross, dr Adolf Meisels.*

Przegląd społeczny.

Centralizacya Kas chorych. Korporacyjna Kasa chorych drukarzy lwowskich zlała się z dniem 1 stycznia b. r. z miejską Kasą chorych we Lwowie. Towarzysze drukarscy we Lwowie rozwiązując własną Kasę chorych a przyłączając się do ogólnej, wznieśli się ponad ciasne stanowisko partykularne i dali piękny przykład zrozumienia interesów robotniczych. Duch cechowy pokutuje jeszcze w wielu korporacyjnych Kasach chorych, które wbrew własnemu interesowi upierają się przy przestarzałej formie drobnych Kas, zamiast łączyć się w wielkie silne Kasy chorych, mogące sprostać należycie swym zadaniom na polu ubezpieczenia robotników od choroby. Przykład drukarzy lwowskich powinien podziałać.

Z organizacyi piekarzy. Dnia 6 bm. odbyło się w Przemyślu poufne zebranie robotników piekarskich, przy udziale delegatów ze Lwowa tow. Kuhnera i Smuka, tudzież delegata z Krakowa tow. Serkowskiego. Przeprowadzono dyskusyę nad obecnym stanem organizacyj piekarskich w Galicyi. Delegaci wzywali zebranych do organizowania się dla polepszenia smutnej doli pracujących w zawodzie piekarskim. Uchwalono odbyć w najbliższym czasie walne zgromadzenie i rozwinąć agitacyę za organizowaniem się w myśl uchwał kongresu.

Pierwszy krajowy wiec majstrów i czeladników krawieckich odbędzie się we Lwowie dnia 26 stycznia 1902 w głównej sali ratuszowej z następującym programem: a) zagajenie; b) wybór prezydyum wiecu; c) sprawa dostawy mundurów dla wojska w Galicyi stacyonowanego; d) sprawa dostawy mundurów dla straży skarbowej; e) zniesienie warsztatów krawieckich w domach kary i wzbronienie im wyrabiania wogóle wszystkich robót krawieckich; f) popieranie przemysłu krawieckiego i kuśnierskiego w kraju; g) o projekcie zmian ustawy przemysłowej, dotyczących przemysłu krawieckiego; h) wnioski uczestników wiecu. Korporacye i zgromadzenia towarzyszów krawieckich w kraju, które wysyłają swoich delegatów na wiec lwowski, raczą zawiadomić o tem komitet, zajmujący się urządzeniem tego wiecu, najpóźniej do 15 stycznia 1902, pod adresem: Bolesław Mikuliński, Lwów, ul. Wałowa 15.

II. Kongres węgierskich stowarzyszeń zawodowych odbył się w dniach 25 i 26 grudnia z. r. w Budapeszcie, w wielkiej sali starego ratusza. Z samego Budapesztu 76 delegatów reprezentowało 41 stowarzyszeń, z prowincyi zaś 65 delegatów zastępowało 39 stowarzyszeń. Według sprawozdania komitetu wykonawczego dla organizacyj zawodowych, liczba członków 49 stowarzyszeń, które nadesłały swoje sprawozdania, w r. 1899 wynosiła 6892, w r. 1900 już 8222. Z pomiędzy zawodowych stowarzyszeń największem jest stow. budapeszteńskich drukarzy, które liczy 2279 członków. Dalej wspomina sprawozdanie, że liczba robotników w Budapeszcie zmniejszyła się od poprzedniego roku o 40 proc., mimo to wzrosła jednak liczba członków stowarzyszeń zawodowych. Komitet wykonawczy pośredniczył w 19 strejkach, rozporządzając kapitałem 14.117 K, nadesłanym przez stowarzyszenia zawodowe, tytułem wsparcia dla strejkujących. Organizacye prowincyonalne rozwijają się coraz lepiej. Wszyscy jednak sprawozdawcy żalili się na złe warunki płacy w całym kraju. Między innemi domagał się kongres obowiązkowego państwowego ubezpieczenia robotników na wypadek choroby, kalectwa i na starość. Następnie obradował kongres nad stosunkiem do związków zagranicznych. Kiedy tow. Grossmann zabrał głos, celem poruszenia sprawy wydalenia posła Cabriani'ego, nie dopuścił do tego obecny na sali komisarz policyi. Kongres zaprotestował jednogłośnie przeciw temu aktowi policyjnej samowoli. Okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi i odśpiewaniem marsylianki zamknięto obrady kongresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 10 stycznia. 1677. Otwarcie sejmu w Warszawie. — 1796. Zdobycie Niederlandów. — 1822. Pierwsze zgromadzenie narodowe Greków. — 1874. Wybory do niemieckiego parlamentu. — 1895. Rada generalna belgijskiej partyi robotniczej protestuje przeciw aneksyi Kongo.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Kajetan Orug“, dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka“. — O godz 7 wieczorem: „Dwie sieroty“, dramat w 7 obrazach d'Ennery.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład Juliusza Turczyńskiego, c. k. radcy szkolnego: „Zjawiska wyobraźni, sen zwykły, somnambulizm, ekstaza, sen kataleptyczny“.

Do czego służą oficyny „Słowa polskiego“? Organ ten przyboczny różnych władców wschodnich, począwszy od Menelika, a skończywszy na szachu perskim, ma na punkcie obyczajów także bardzo wschodnie — haremowe pojęcia. Z cynizmem, niepraktykowanym u szanującego się choć trochę dziennika, otwiera „Słowo“ dla miłego grosza swe oficyny na użytek różnych łowców wieczornych, poszukujących łatwych uścisków kobiecych. Co rusz napotykamy na szpaltach tego dziennika wcale niedwuznaczne korespondencye, których zamieszczanie jest po prostu kuplerstwem. Aby nas nie posądzono o przesadę, przytaczamy tu dla przykładu parę tego rodzaju kwiatków:

Na Sylwestrowem przedstawieniu obecną panią w loży parterowej, mającą kwiaty, śledzący szkłami prosi o wskazanie sposobności poznania pod „Destinec“ poste rest. Lwów. 241 2—3

Pani, blondyna, z którą w parterze teatru w niedzielę zamieniłem ukłon, krzesło nr. 19, uprzejmie proszę o chwilkę rozmowy. „R. E.“ p.-r. Lwów. 310 1

Kotek! Marzę o tem, jak nam razem dobrze będzie. Byle prędzej. O spokój i rozwagę proszę. Czy przebaczony ostatni list. Oczekuję niecierpliwie. Całuję jedyną serdecznie. 280 1

Sylwester wieczór, tramwaj elektryczny. Czy z brunetką współjadącą, której uwagę na „Słowo polskie“ zwróciłem, możliwe zaznajomienie się? P.-r. SSS. Lwów. 288 1

Doszło zatem do tego, że w sferach „interesowanych“ wystarcza już tylko dla zbadania „terenu“ samo powołanie się na tytuł „Słowa polskiego“! Ciekawą jest rzeczą, czy towarzystwo dziennikarskie, które niby stoi na straży etyki dziennikarskiej, nie zainterweniuje w tej sprawie i pozwoli nadal „Słowu polskiemu“ trudnić się tym nowym rodzajem publicystyki — rajfurstwem? Ciekawem jest również, czy wśród abonentów „Słowa“ nie znajdą się tacy, którzy brzydzić się będą wszelkiego kontaktu z redakcyą, czerpiącą dochody z tak nieczystego procederu?

Niebywały tryumf polityki zagranicznej hr. Gołuchowskiego! Austro-węgierski minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski otrzymał, jak donosi „Głos narodu“, chiński order podwójnego smoka III klasy I stopnia! Wprawdzie order potrójnego smoka I klasy III stopnia stanowiłby jeszcze większą zdobycz Austryi w dziedzinie polityki zagranicznej, ale w każdym razie i order podwójnego smoka jest nie do pogardzenia, bo ma on to samo znaczenie, co słynny perski order Szmojta-Funah. Hr. Gołuchowski może więc powinszować sobie dyplomatycznego powodzenia.

Uniwersytet ludowy ogłasza do nauczycieli ludowych następującą odezwę:

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza stara się zapomocą odczytów dotrzeć do najgłębszych zakątków kraju, by obudzić myśl drzemiącą wśród ogółu polskiej ludności. Przy ograniczonych wszakże środkach działania jesteśmy w możności wykonać zakreślony plan zaledwie w skromnym zarysie. Do Was, Szanowni nauczyciele i nauczycielki, zwracamy się zatem z gorącą prośbą o współudział w pracy. Niech każdy z was w swojej okolicy postara się o urządzenie bodaj kilku wykładów w ciągu roku. Uniwersytet ludowy będzie się starał dostarczać materyału przez pośrednictwo wydawnictw swoich. Uważając za najpilniejszą sprawę — narodowe i obywatelskie uświadomienie ludu, wydaliśmy dotychczas broszurki: „Głos Bartosza o Polsce“ i „Rok 1863“, a broszurka „O różnych formach rządu“ już jest pod prasą. Pragnęlibyśmy, aby przy nadchodzącej styczniowej rocznicy walki o niepodległość ozwały się z waszą pomocą po całym kraju serdeczne wspomnienia o tej szlachetnej acz nieszczęśliwej próbie zrzucenia pęt niewoli. O informacye co do sposobu urządzania odczytów oraz po broszury zgłaszać się należy pod adresem: Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, Kraków, ulica Kolejowa 18.

Z teatru komunikują nam: W bieżącym sezonie wprowadzone będą na deski naszej sceny dwa nie grane dotąd dramaty Szekspirowskie „Cymbelin“ i „Król Jan“. Tekst Cymbelina ułożył już dyr. Kotarbiński według przekładu S. Ulricha i opracowania Baltkaupt'a, jednego z głośniejszych badaczy Szekspirowskich.

Próby z „Kajetana Oruga“, dramatu T. Konczyńskiego — w pełnym toku.

Aresztowanie Kieszkowskiego. Pisma wiedeńskie doniosły onegdaj z Budapesztu, iż policya tamtejsza wydała nakaz aresztowania pewnego polskiego arystokraty za oszustwo. Otóż pokazuje się, iż owym „polskim arystokratą“, aresztowanym za oszustwo, jest b. porucznik ułanów, Juliusz Kieszkowski, syn Czesława Kieszkowskiego, znanego defraudanta z krakowskiej „Floryanki“. Juliusz Kieszkowski jest znanym oszustem, który już niejednokrotnie urządzał operacye na cudzych kieszeniach. Odsiadywał już nawet raz karę więzienia za fałszowanie weksli. W Budapeszcie dopuszczał się on malwersacyj na spółkę z również znanymi arystokratycznymi oszustami, hr. Henrykiem Potockim i hr. Korytowskim, który, jak wiadomo, skończył samobójstwem.

Zamach samobójczy. Z Białej donoszą: Dyrektor bielskiego Towarzystwa zaliczkowego, Ignacy Szwarc, jak się zdaje pod wpływem utraty córki, w przystępie szału, oblał się spirytusem i podpalił. Na krzyk jego zbiegli się sąsiedzi i ugasili na nim ogień. Szwarca przewieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala.

Niejaki Józef Rosenberg przedstawia się w sferach teatralnych we Lwowie za reprezentanta „Naprzodu“. Oświadczamy, że z p. Rosenbergiem nie mieliśmy i nie mamy nic wspólnego.

Schwytanie dezertera. Z Nowego Sącza donoszą: Żandarmerya tutejsza schwytała dezertera 2 pułku ułanów w Tarnowie, Ignacego Smolenia. Pochodzi on z Piątkowej pod Nowym Sączem, gdzie przez 6 tygodni ukrywał się w stodole jednego z tutejszych włościan. Smolenia odstawiono do Tarnowa.

Czy poseł musi stawać do kontroli wojskowej w czasie sesyi parlamentu? Tow. poseł Eldersch, który należy do obrony krajowej, nie zjawił się w październiku na zebraniu kontrolnem, ponieważ w tym czasie było posiedzenie Izby posłów. Skutkiem tego „uchybienia“ został tow. Eldersch wezwany przez władze wojskowe w Bernie do usprawiedliwienia się. Nie będąc obecnym w tymże czasie w Bernie, przysłał tow. Eldersch zastępcę do komendy wojskowej, aby usprawiedliwił jego nieobecność. Porucznik Polletin, dowiedziawszy się, że Eldersch jest posłem, oświadczył, że mu to wcale nie imponuje i jeżeli sam nie przyjdzie, każe go sprowadzić żandarmami.

Tow. Eldersch wyjaśni zapewne w odpowiedni sposób p. porucznikowi, że posiedzenia parlamentu są o wiele ważniejsze, niż zebrania kontrolne.

„Der Abstinent“. Pod tą nazwą począł wychodzić w Wiedniu nowy miesięcznik, który ma służyć sprawie zwalczania alkoholizmu. Jest to organ wiedeńskiego związku „abstynentów“ (antyalkoholistów), który w krótkim stosunkowo czasie zdołał osiągnąć pewne rezultaty swej działalności. Nie złą była myśl, wyzyskać chwilę, kiedy kongres antyalkoholiczny zwrócił uwagę społeczeństwa na ogrom zła, jakie sprowadza nałóg używania ostrych napojów. Że dzisiejszy ruch antyalkoholiczny nie wyrodzi się w ciasne i fanatyczne sekciarstwo, za to ręczy fakt, że w pierwszych szeregach tego ruchu stają socyalni demokraci. W wstępnym artykule programowym czytamy: „Przed wszelkiem niedocenianiem innych stron współczesnego ruchu socyalnego, a przedewszystkiem przed tą bezmyślną przesadą, że wobec kwestyi alkoholizmu wszystkie inne są

małostkowe, broni nas już ta okoliczność, że pismo nasze zwraca się w pierwszej linii do zorganizowanych robotników i walkę będzie prowadziło z ich punktu widzenia!... Ośmielamy się wypowiedzieć to głośno i dobitnie, że wstrzemięźliwość czyni robotnika niezadowolonym i pomnaża jego życiowe potrzeby i wymagania, bo zmusza go nie w stanie przyćmienia alkoholem-pocieszycielem patrzeć na swe położenie, które nie daje mu najmniejszego powodu do zadowolenia". Są to słowa, które nieprzyjemnie będą brzmiały dla uszu burżuazyjnych antyalkoholistów, a które klasowo uświadomionemu robotnikowi zwrócą uwagę na to, że jest jego obowiązkiem przynajmniej rzecz zbadać i rozważyć. Wszechstronnemu badaniu kwestyi alkoholizmu niewątpliwie oddało to pismo niepospolite usługi; rękojmię tego daje zresztą nazwisko wydawcy, dra Rudolfa Wlassak'a. „Der Abstinent" kosztuje rocznie 1 K 50 h, adres administracyi Fr. Wagner, 2 Bez. Nordbahnstrasse 30.

W Schodnicy odbył się staraniem stowarzyszenia robotników metalurgicznych wieczorek z tańcami, urozmaicony deklamacyą i śpiewem. Licznie zgromadzona publiczność zabawiała się ochoczo do późnej nocy. Czysty dochód z wieczorku, wynoszący 120 koron, został przeznaczony na cele oświaty robotników.

K. H. Wolf zamieszcza w „Ostdeutsche Rundschau" oświadczenie, w którem zarzuca drowi Seidlowi, z którym się pojedynkował, iż stara się ponownie rozmazywać aferę, „załatwioną w sposób honorowy". Wolf zaprzecza stanowczo wszystkim szczegółom o stosunku z żoną dra Seidla. Wszystko, co opowiadała p. Seidlowa, polega na psychopatycznem kłamstwie i histeryi. Gdyby mój honor — pisze Wolf — ucierpiał w całej tej aferze, nie żyłbym już dzisiaj.

Hakatyści pruscy przy robocie. Z Berlina donoszą: W sejmie pruskim stronnictwo narodowo-liberalne, nawiązując do oświadczenia w mowie tronowej w sprawie polityki polskiej, wniosło następującą interpelacyę: „Jakich środków zamierza rząd użyć, aby odpowiednio do słów mowy tronowej w prowincyach wschodnich utrzymać polityczne i ekonomiczne stanowisko niemczyzny, do czego zdobyła ona sobie słuszne prawo przez długą pracę kulturalną pod berłem Hohenzollernów; dalej, co zamierza uczynić rząd, celem pielęgnowania w tych okolicach niemczyzny i odparcia niebezpiecznych dla państwa dążeń i przeszkodzenia upośledzeniu niemieckiego języka i obyczajów?".

Rozszalały porucznik. Pod tym tytułem podaje „Vorwärts" sprawozdanie z rozprawy sądu wojennego 18 dywizyi, przed którym stawał jako oskarżony porucznik Erich v. Hollman, syn byłego ministra marynarki. Oskarżenie brzmiało: naruszenie spokoju domowego, niebezpieczne pogróżki, nieuprawnione użycie broni oraz wydawanie również nieuprawnionych rozkazów podwładnym.

W nocy z dnia 24 na 25 listopada opuścił von Hollman w stanie nietrzeźwym salę tinglową w Kilonii, poczem udał się do koszar i wrzekomo dla własnego bezpieczeństwa zażądał od dyżurnego podoficera dania mu do eskorty żołnierza. Po pewnem wahaniu podoficer, nie ośmielając się odmówić, dał mu strzelca Vollera. W towarzystwie strzelca udał się Hollman na Schlosstrasse, gdzie wstąpił do domu nr. 10, którego brama nie była zamkniętą, i zostawiwszy żołnierza na ulicy, zaczął szturmować do pierwszych drzwi, które napotkał. Na pytanie „kto tam?" — odpowiedział, iż poszukuje niejakiego Cartensa, przyczem miotał pogróżki, iż chce mu brzuch rozpłatać. Lokatorowie zaatakowanego mieszkania poczęli przez okno wołać o pomoc, wreszcie niejaki Ewers, rzeźnik, postanowił przy pomocy stróżów nocnych sprowadzić patrol. Ujrzawszy postać ludzką, wychodzącą z obleganego przezeń domu, rzucił się Hollman z okrzykiem: „Zakłuję cię na miejscu — muszę widzieć krew", lecz został silnie przytrzymany przez stróża nocnego Nielsena. Tymczasem zbiegło się sporo ciekawych. To jeszcze bardziej rozzłościło Hollmana, który na oślep popędził za niejakim Michalskim, ale na szczęście zdołał mu przebić szpadą tylko ubranie. Charakterystycznem jest, iż nadeszły patrol nie interweniował wcale, owszem posłuchał komendy porucznika, który kazał żołnierzom bagnety nasadzić, jak gdyby sam był zaatakowany. Przed sądem wszystkie powyższe okoliczności stwierdzone zostały przez świadków. Lekarze wojskowi, powołani na rzeczoznawców, orzekli, iż Hollman prowadzący kuracyę merkuryalną znajduje się w stanie łatwo podniecalnym, tak, iż pod wpływem alkoholu mógł był doznać ataku gwałtowności. Sąd skazał Hollmana na miesiąc i dni 3 aresztu oraz na 6 tygodni i 1 dzień fortecy.

Wyrok ten zaopatruje „Vorwärts" następującym komentarzem:

„Wątpliwem jest, czy taka drobna kara odstraszy kogo z noszących mundur wojskowy od ekscesów pijackich. Godzi się porównać tę łagodność ze strasznemi karami, które niedawno spadły we Wrześni lub Köslinie.

Kto krytykuje lub tylko ogłasza czyny huńskie, jak redaktorowie „Vorwärtsu", otrzymuje 6 do 7 miesięcy więzienia, kto takie czyny spełnia, wychodzi niemal że obronną ręką".

Uczczenie 10-lecia „Naprzodu". W niedzielnym numerze „Naprzodu" zamieściliśmy komunikat drukarzy krakowskich, w którym między innemi poruszoną została myśl uczczenia 10-letniego istnienia „Naprzodu". W sprawie tej otrzymujemy od komitetu, złożonego z delegatów wszystkich zawodów, następujące pismo:

„W sobotę dnia 11 stycznia b. r. o godz. 8½ wieczór odbędzie się w sali browaru Br. Johnów uroczysty komers, urządzony przez komitet, zawiązany celem uczczenia 10-lecia istnienia „Naprzodu". Komitet zaprasza wszystkie organizacye zawodowe do jak najliczniejszego wzięcia udziału w tej robotniczej uroczystości. Towarzysze drukarze, chcący wziąć udział w tym komersie, zechcą się zgłosić po zaproszenia od dziś do Stow. drukarzy „Ognisko" (Rynek 12), zaś wszyscy towarzysze z innych zawodów do tow. Pasławskiego Związek stow. robotniczych w Krakowie (Mały Rynek 6, II p.) między godz. 7—8 wieczorem codziennie".

Nowa apteka w Krakowie. Na prośbę towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie zezwoliło namiestnictwo na otwarcie nowej apteki w Krakowie, w III dzielnicy sanitarnej (Stradom-Kaźmierz). Apteka ta, stosownie do orzeczenia magistratu, ma być pomieszczoną w jednym z domów przy ulicy Dietla, na przestrzeni od ulicy św. Sebastyana do ulicy Starowiślnej, lub przy ulicy Starowiślnej, od ulicy Dietla do ul. Miodowej.

Tajemnicze morderstwo. Z Husiatyna donoszą: Dozorczyni tutejszego szpitala, wyszedłszy onegdaj około północy na podwórze szpitala, znalazła kobietę okropnie poranioną. Miała ona na czaszce ranę długości 8 cm., zadaną ostrem narzędziem. Kobieta ta, licząca 20—23 lat, wkrótce zmarła. Śledztwo w toku.

Z tajemnic życia koszarowego.

W Drohowyżu służył przy kawaleryi młody rekrut, nazwiskiem Władysław Adamowicz, który przed wstąpieniem do wojska był przez 5 lat dyurnistą przy urzędzie podatkowym w Łące. Adamowicz miał matkę wdowę i liczne rodzeństwo, których całem prawie utrzymaniem była pobierana poprzednio przez niego w urzędzie pensya. Tymczasem od samego początku służby wojskowej narażonym był Ad. na liczne przykrości. Niezbyt silny, odwykły od pracy fizycznej, Adamowicz nie mógł odpowiedzieć wymaganiom przydzielonej mu służby przy stadninie. Prosił, jako rutynowany dyurnista, o przydzielenie go do kancelaryi, lecz napróżno! Wpadał coraz bardziej w niełaskę frajtra, zugsführera i wachmistrza.

Skonfiskowano

Przedstawiliśmy fakt nagi bez żadnych komentarzy. Listy te rozjaśniają tajemnicę nagłej śmierci Adamowicza. Ciekawi jesteśmy, czy władze wojskowe wytoczą śledztwo winnym!

Przegląd polityczny.

= **Wybory do korporacyi handlowców w Wiedniu.** Na wtorkowem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego odpowiedział namiestnik hr. Kielmansegg na interpelacyę posła tow. Adlera i dra Ofnera w sprawie skandalicznych zajść przy wyborach do korporacyi pomocników handlowych w Wiedniu. Namiestnik odpowiedział, że namiestnictwo poleciło magistratowi wiedeńskiemu, jako władzy przemysłowej I instancyi, przeprowadzenie wyborów w najkrótszym czasie. Funkcye przewodniczącego zgromadzenia towarzyszów obejmie władza przemysłowa w miejsce Axmanna. Wybory odbędą się w „rotundzie" w Praterze, aby nie powtórzyły się sceny z poprzednich wyborów. Wkońcu oświadczył namiestnik, że wyszle do nadzorowania wyborów osobnego delegata z namiestnictwa, który będzie upoważniony udzielać komisarzowi wyborczemu stosownych wskazówek.

Z sali sądowej.

„Nasze chluby". Z Wiednia donoszą: Dnia 8 b. m. rozpoczęły się tu dwa procesy o oszustwo i sprzeniewierzenie przeciw dwom członkom arystokracyi polskiej.

Pierwszy poces o oszustwo toczy się przed wiedeńską ławą przysięgłych przeciw Stanisławowi Korwin Sarneckiemu (z Turynki pod Żółkwią) i jego faktorowi Lauterbachowi. Akt oskarżenia zarzuca Sarneckiemu, że w oszukańczy sposób nabył willę w St. André pod Wiedniem, wyłudził do tej willi umeblowanie, które potem zastawił, wyłudził welocypedy, obrazy i t. d. Podczas rozprawy odczytano list niejakiego Jellinka, z którego to listu wynika, że krewni Sarneckiego są jego współwinnymi. Odczytano także list matki Sarneckiego, która pisała, że wuj oskarżonego, „hr. Jan Tarnowski, radzi oskarżonemu przenieść się do Czerniowiec, gdyż wiedeńscy żydzi nie dadzą się oszukać".

Sarnecki pochodzi z hrabiowskiej rodziny z Królestwa Polskiego; w Austryi, jak twierdzi, otrzymał prawo noszenia tytułu szlacheckiego. Ojciec jego, Napoleon hr. Sarnecki, zostawił oskarżonemu i jego bratu bogate dobra Turynka pod Lwowem. Oskarżony ukończył studya prawnicze i odbył służbę wojskową jako jednoroczny ochotnik przy kawaleryi. Po powrocie do domu rozpoczął tak hulaszcze życie, że musiano oddać go pod kuratelę. Wkrótce została Turynka przez wierzycieli sprzedaną. Sarnecki przeniósł się do Wiednia, a matka jego, Marya hr. Tarnowska, znalazła przytułek u Urszulanek w Kołomyi. Za Sarneckim udał się drugi oskarżony Gedale Lauterpacht, b. propinator w Turynce, który pomagał Sarneckiemu w popełnianiu oszustw. Ogólna suma, na jaką popełnił Sarnecki sprzeniewierzenia na szkodę wielu osób, wynosi około kilkadziesiąt tysięcy koron. Willę w „Andrä-Wördern udało się Sarneckiemu wyłudzić od właściciela Jellinka w ten sposób, iż Jellinek, dowiadując się o stanie majątkowym Sarneckiego, otrzymał od adwokata Józefa Laczka (?) ze Lwowa zapewnienie, iż na Sarneckiego i jego żonę przypada suma 100.000 rubli. Sarnecki — jak akt oskarżenia twierdzi — informował w tej sprawie, za pośrednictwem faktora, koncypienta wspomnianego adwokata. Za willę „zapłacił" Sarnecki kwotę 30.520 K, którą „pożyczył" od żony Jellinka na fałszywe weksle. „Kupionej" willi używał Sarnecki w zręczny sposób do oszukiwania wielu osób, jak meblarzy, malarzy, rzemieślników, kupców itd.

Sarnecki, elegancki paniczyk, podał przy przesłuchaniu, iż jest porucznikiem rezerwowym przy 3 pułku ułanów obrony krajowej. Oświadcza dalej z dumą, iż pochodzi ze starej polskiej szlachty i ma prawo do tytułu hrabiego.

Jeden z adwokatów, zastępujący poszkodowanych, wniósł, aby rozprawę odroczyć z powodu, że nadeszły liczne listy w polskim języku, które inne osoby w tej sprawie kompromitują. Trybunał uchwalił dać listy do przetłumaczenia, poczem poweźmie co do wniosku adwokata uchwałę.

Drugi proces wyznaczony był przeciw szambelanowi Maryanowi Bogdanowiczowi, oskarżonemu o sprzeniewierzenie, którego dopuścił się w ten sposób, że sprzedał gobeliny, nadesłane mu przez hrabinę de la Scala z Galicyi. Proces odroczono.

Telegraf i telefon.

Wybory do sądów przemysłowych.

Lwów, 9 stycznia. Izba rękodzielnicza na odbytem wczoraj wieczorem posiedzeniu zaproponowała kandydatów na asesorów i ich zastępców do sądu przemysłowego, oraz kandydatów do sądu apelacyjnego. Wybrano także komisyę, która ma się porozumieć z osobną komisyą w sprawie kandydatów na członków do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego.

„Urania" we Lwowie.

Lwów, 9 stycznia. Dnia 10 bm. otwarty zostanie we Lwowie teatr „Urania" w pasażu Mikolascha. Teatr ten ma na celu zaznajomienie szerszego ogółu z widokiem odległych krajów, a uskutecznia to przy pomocy rzucania obrazów świetlnych na ekran. Rzucaniu obrazów towarzyszą odczyty.

Kradzieże.

Lwów, 9 stycznia. Większą kradzież popełniono wczoraj w nocy w składzie lamp Mitti Menkesa przy ul. Trybunalskiej l. 17. Niewyśledzony sprawca otworzył zapomocą dobranego kluczyka zewnętrzne żaluzye od ulicy i zabrał z kasy 100 K gotówką, kilka kuponów węgierskich obligacyj premiowych, oraz kilka weksli. Razem szkoda wynosi 1.330 K.

Lwów, 9 stycznia. W akcyjnem towarzystwie dla przemysłu chemicznego przy ul. Kościuszki l. 5, popełniono nocy ubiegłej śmiałą kradzież. Niewyśledzeni sprawcy otworzyli dobranym kluczem lokal towarzystwa i przeszukali najpierw mieszkanie prywatne sekretarza. Następnie zaś otworzyli kasę wertheimowską kluczami, znalezionymi w trzecim pokoju lokalu biurowego. W kasie wertheimowskiej znajdowały się akcye towarzystwa na 200.000 K, tych złodzieje nie ruszali, zabrali natomiast 2 węgierskie losy premiowe, jeden los miasta Budy i jeden los miasta Freibergu. Następnie przeszukali sprawcy wszystkie szuflady biurek w dwóch dalszych pokojach. Poczem, widocznie spłoszeni, zbiegli przez okno, gdyż lokal towarzystwa znajduje się na parterze. Na pamiątkę swego pobytu załatwili sprawcy potrzeby naturalne obok kasy i do szuflady biurka, przy którem pracuje panienka.

Dzieciobójstwo.

Lwów, 9 stycznia. Dozorca miejski odkopał dziś rano na wzgórzach janowskich, opodal pomnika Wiśniowskiego, pod płotem realności Felicyanek, małą, drewnianą trumienkę, a w niej zwłoki noworodka płci męskiej, które zaczynały się już rozkładać. Lekarz miejski p. Tatarczuch stwierdził, że noworodek jest płodem donoszonym i mógł leżeć w tem miejscu około 14 dni. Czy noworodek zmarł śmiercią naturalną, czy nie, tego na razie nie mógł dr Tatarczuch orzec. Zwłoki wraz z trumienką odesłano, celem dokonania obdukcyi, do szpitala powszechnego. Policya śledzi za nieludzką matką.

Fabryka „Zdrowie" w konkursie.

Lwów, 9 stycznia. Fabryka wód mineralnych „Zdrowie", która w ostatnim czasie przeszła przesilenie, jest obecnie pod przymusowym zarządem sekwestra, z ramienia wiedeńskiej firmy fabryki syfonów. Długi wynoszą 150 do 180.000 K. Głównymi wierzycielami są: fabryka „Perkun", budowniczy Lewiński i ci, którzy posiadają udziały na 54.000 K. Jak się dowiadujemy, tworzy się nowe konsorcyum, które ma objąć fabrykę „Zdrowia".

Z prowincyi.

Cieszanów, 9 stycznia. We wtorek o godzinie 5 rano przeciągnęła nad Cieszanowem i okolicą burza z błyskawicami i grzmotami. W godzinę później silna śnieżyca pokryła dość grubą warstwą śniegu ziemię.

Dukla, 9 stycznia. Zbankrutował tu przedsiębiorca naftowy i kolejowy Wietzner. Pasywa wynoszą 160.000 K.

Wybryki żołnierskie.

Stanisławów, 9 stycznia. W sobotę dnia 4 b. m. zdarzył się tu straszny wypadek. Około godziny 6 wieczorem szły ulicą Zosina Wola trzy osoby, a mianowicie: niejaki Rubin Peczenik, kramarz z Potoka złotego, żona jego Blima i 20-letnia córka Elka. Kilku żołnierzy, ładujących wóz, zaczepiło idącą naprzód córkę. Gdy matka stanęła w obronie córki, odepchnęli ją żołnierze tak silnie, iż wpadła pod nadjeżdżający wóz. Koła wozu przeszły jej przez głowę, miażdżąc ją. Peczenikowa umarła po minucie. Sprawę oddano prokuratoryi.

„Nasze chluby".

Wiedeń, 9 stycznia. Na wczorajszej rozprawie postawił zastępca jednego z poszkodowanych, dr. Löwenbein, wniosek odroczenia rozprawy i aresztowania hrabiny Sarneckiej, matki oskarżonego, podejrzanej o współudział w oszustwach.

Trybunał poweźmie decyzyę w tej sprawie dzisiaj.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 9 stycznia. Wczoraj popołudniu obradowała w dalszym ciągu komisya budżetowa.

Przy pozycyi „loterya" poseł Kramarz domaga się zniesienia loteryi.

Minister skarbu dr. Böhm-Bawerk oświadcza, że zupełne zniesienie loteryi liczbowej jest „ze względu na finanse państwa jest niemożliwem (!). Minister jest za tem, aby loteryę liczbową stopniowo znosić i w tym celu prowadzić akcyę dalej, jak dotychczas, żeby szanse wygrania zmniejszać.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto pozycyę „loterya", a odrzucono rezolucyę posła Kramarza.

Następnie obradowano nad pozycyami: „Najwyższa Izba obrachunkowa" i „Długi państwowe", poczem obrady przerwano. Dalszy ciąg dziś o godz. 11 przed poł.

Wiedeń, 9-go stycznia. Komisya budżetowa zebrała się dziś o godz. 11 przed południem na posiedzenie. Obecnym był także prezydent ministrów dr. Körber, minister skarbu, rolnictwa i kolei. Przewodniczący komisyi budżetowej Kathrein proponuje, aby posiedzenia komisyi odbywały się codziennie, z wyjątkiem poniedziałków, a mianowicie w sobotę od godz. 10—2, w innych zaś dniach od 11—1 przed południem, zaś po południu od 3—7 wieczorem.

Komisya zgodziła się na tę propozycyę, poczem w dalszym ciągu przerwano dyskusyę nad rozdziałem: ministerstwo rolnictwa.

Wyrok w procesie o szpiegostwo.

Wiedeń, 9 stycznia. Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zasądził b. rotmistrza Carinę za zbrodnię szpiegostwa na 4½ lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co ćwierć roku, oraz ciemnicą i twardem łożem 1 lutego każdego roku. Oprócz tego trybunał skazał Carinę na utratę szlachectwa i wydalenie z krajów austryackich.

Francya a Włochy.

Wiedeń, 9 stycznia. „Polit. Corresp." upoważnioną jest z kompetentnej strony francuskiej do oświadczenia, że rzekome wyrażenie się francuskiego ministra spraw zagranicznych w rozmowie z paryskim korespondentem „Giornale d'Italia" o stanowisku Włoch na półwyspie Bałkańskim, jest zupełnie zmyślone. Delcassé wogóle nie dotknął tego przedmiotu.

Zaburzenia czesko-niemieckie przed sądem.

Ołomuniec, 9 stycznia. Franciszek Nedolucha i czterej inni obwinieni, których z powodu udziału w zaburzeniach w Litawie prokuratorya o gwałt publiczny oskarżyła, zostali po czterodniowej rozprawie uwolnieni.

Wojsko pruskie na Polaków.

Poznań, 9 stycznia. „Pos. Tageblatt" donosi, że zamierzone jest przeniesienie jednego bata-

lionu piechoty do Śremu i jednego batalionu piechoty do Wrześni. W obu miejscowościach rozpocznie się natychmiast budowa baraków, a po ich ukończeniu dokonane będzie przeniesienie wojska.

Akcya berlińskiego Koła polskiego.

Wiedeń, 9 stycznia. Korespondent „Neue Fr. Presse" dowiaduje się, że posłowie polscy na sejm pruski, którzy mieli zamiar wnieść w sejmie interpelacyę w sprawie wrześnińskiej, celem zmuszenia rządu do odpowiedzi, obecnie wskutek ostrych zwrotów w mowie tronowej przeciw Polakom, porzucili pierwotny zamiar i na najbliższem posiedzeniu Koła ma być roztrząsaną kwestya dalszego postępowania. Wogóle Koło polskie przeniosło punkt ciężkości swej akcyi do sejmu pruskiego i zaniechało dalszej debaty nad interpelacyą księcia Radziwiłła w reichstagu.

(Jeżeli to doniesienie „N. Fr. Presse", która zapewnia, że otrzymała je od członka Koła polskiego, jest prawdziwem, to świadczy ono o zupełnej nieudolności Koła polskiego. Dobrowolne zrzekanie się trybuny parlamentu jest objawem zastraszającej głupoty. Red.).

Parlament niemiecki.

Berlin, 9 stycznia. Sejm Rzeszy rozpoczął wczoraj dyskusyę budżetową.

Sekretarz stanu bar. Thielmann w obszernym wywodzie omówił sytuacyę finansową i podniósł, że etat za r. 1901 jest tak niekorzystny, jak żaden od dawna, etat zaś na r. 1902 jest z tego powodu w preliminowaniu bardzo ostrożnym.

Pos. hr. Stollberg (kons.) omawia stosunek Niemiec do innych mocarstw, który uważa za korzystny. W końcu zwrócił się przeciw mowie Chamberlaina, którą uważa za obrażającą naród niemiecki.

Następnie zabiera głos kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, który w długiem przemówieniu przedstawia stosunek Niemiec do innych mocarstw. Kanclerz zwraca się również przeciw mowie Chamberlaina i zaznacza, że „naród niemiecki ze swą sławną(!) armią stoi tak wysoko, że nie może go dotknąć sąd nieprzychylny."

Co się tyczy trójprzymierza, to cieszy się ono najlepszem zdrowiem, mimo życzenia pewnych osób, któreby je chciały pogrzebać.

Trójprzymierze jest towarzystwem asekuracyjnem, nie jest agresywnem, tylko pokojowem. Jeżeli część prasy niemieckiej z okazyi włosko-francuskiego zbliżenia była zaniepokojoną, to było to niesłusznem. Trójprzymierze nie nakłada na swych uczestników żadnych zobowiązań. Włosko-francuski układ w sprawie morza Śródziemnego wcale nie jest skierowany przeciw trójprzymierzu. Sytuacya dziś jest zupełnie inną, jak w r. 1879, kiedy ks. Bismark i hr. Andrassy zawierali trójprzymierze. Wtedy prowadzili Niemcy politykę europejską, dziś polityka wielkich mocarstw obejmuje całą ziemię. Wreszcie zapewniał hr. Bülow, że Niemcy prowadzą „politykę pokojową".

Po krótkiej dyskusyi posiedzenie odroczono.

Sejm pruski.

Berlin, 9 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego wybrano dotychczasowe prezydyum, poczem minister skarbu bar. Rheinbaben przedłożył budżet, przyczem podniósł, że podczas gdy w r. 1900 jeszcze można było wykazać nadwyżkę 71·5 milionów marek, to teraz jest to niemożliwem z powodu ciągle się zwiększającego upadku życia ekonomicznego, co stoi w związku z ogólną depresyą finansową. Mimo to minister sądzi, że nie ma powodu do zbytniego pesymizmu.

Posiedzenie trwa dalej.

Trzęsienie ziemi.

Feodozya (Krym), 9 stycznia. Wczoraj po południu dało się czuć trzęsienie ziemi, trwające krótką chwilę. Pewna liczba domów doznała uszkodzeń.

Z obozu socyalistycznego we Francyi.

Paryż, 9 stycznia. (B. kor.). Reprezentanci partyi Allemana wystąpili z centralnego komitetu socyalistycznego z powodu odrzucenia przez niego wniosku w kierunku wykluczenia ministra Milleranda z partyi socyalistycznej.

Zakończenie strejku w Barcelonie.

Barcelona, 9 stycznia. Strejk robotników metalurgicznych jest ukończony.

Kanał istmijski.

Waszyngton, 9 stycznia. W ciągu obrad nad budową kanału istmijskiego, prowadzonych w Izbie reprezentantów, przemawiali niektórzy deputowani za oddaniem robót towarzystwu budowy kanału panamskiego. Generalny sekretarz tego towarzystwa przedstawi się dziś prezydentowi Rooseveltowi.

Sprawy chińskie.

Pekin, 9 stycznia. Wczoraj przyjmowała cesarzowa-wdowa wielu wyższych urzędników na audyencyach. Obecnym był także cesarz chiński, który siedział apatycznie i nie wypowiedział ani jednego słowa. Nikt też na niego nie zwracał uwagi. Szczególnem jest to, że przy przyjęciu wyższych urzędników przez cesarzową obecne były także oddziały wojsk obcych. Cesarzowa-wdowa wydała edykt nakazujący ścięcie Tungfusianga, na którego spada odpowiedzialność za zamordowanie belgijskiego misyonarza. Wicekrólowie Juncsikai i Linkuni wystosowali memoryał do cesarzowej, w którym domagają się i podnoszą konieczność ścięcia Tungfusianga i to jak najrychlej, zanim zdoła wzniecić powstanie i spowodować nowe trudności i zawikłania w stosunku do obcych mocarstw.

Pekin, 9 stycznia. W bójce między marynarzami amerykańskiego okrętu wojennego „Pittsburg" z żołnierzami rosyjskimi w Niutschang brali także udział po stronie Amerykanów żołnierze angielskiej szalupy „Algerine".

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 9 stycznia. Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 9·44 do 9·45. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·83 do 7·85. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·75 do 5·76. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·80 po 7·81. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12 45 do 12 60.

Pszenica silnie, reszta spokojnie, pogoda śliczna.

Budapeszt 9 stycznia Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9 27 do 9 28. Pszenica na październik 8·46 do 8·48. Żyto na kwiecień 7·57 do 7·58. Żyto na październik 7 51 do 7·52. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·46 do 5·47. Rzepak na sierpień 12·25 do 12 35.

Oferty mierne, chęć kupna dobra, tendencya zwyżkowa, pogoda piękna.

Wiedeń, 9 stycznia. Zamknięcie giełdy. Akcye austr. Zakł. kredyt. 644·50 Akcye węg. 664·—. Akcye Anglobanku 263·—. Akcye Unionbanku 544·—. Akcye Länderbanku 422·—. Akcye Bankvereinu 446·75. Akcye Bodencredit 887·—. Akcye Gal. Banku hipot —·—. Akcye Kol. państw. 653·50. Akcye Kol. połud. 76·—. Akcye N. Tramw. lit. A. 281·50. Akcye N. Tramw. lit. B. 278 50. Akcye Kol. Elbethal 450·50 Akcye Kol. półn. 5460. Akcye Kol. Czerniow. —·—. Akcye Alpiny 405·—. Akcye Rima Muranyi 478·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1415·— Akcye fabryki broa. 304·—. Akcye tureckie tytoniowe 288·—. Oblig. węg. indemniz. 93·65. Renta majowa 99·70. Austr. renta kor. 96·25. Węg. renta kor. 95.05. Listy Tow kred. ziem. 92 45. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·—. 4% Listy Banku hip. 90·25. 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig. propin. 97·50. 4% Gal. poż kraj. z r. 1893 93 85. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 103·50. Marki 117. 25 Ruble 253·—.

Przebieg bez ochoty. Kursa z powodu realizacyi miejscowych osłabione Staatsbahny słabsze. Zamknięcie spokojne.

Wiedeń 9 stycznia. Cukier (usposobienie słabe) 17·70. Spirytus (bez zmiany) 35·60. Nafta niezmienna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stowarzyszenie malarzy i lakierników we Lwowie przenosi swój lokal z dniem 1 stycznia 1902 r. na ul. Żółkiewską L. 37, I. p. Wszelkie listy i przesyłki należy przesyłać pod powyższym adresem.

Wiedeń. Stow. „Siła" (V. Margarethenplatz 7) schadzki tow. co niedzielę od 6 wieczór, gdzie się odbywają odczyty, wykłady i dyskusye.

Poufne zgromadzenie robotników stolarskich w Krakowie odbędzie się w niedzielę 13 stycznia o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob., Mały Rynek L. 6. Towarzysze, jawcie się licznie!

NAPRZÓD

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedział i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie . . . K 1·60
kwartalnie . . . . „ 4·50
rocznie . . . . . „ 18·—

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

w Austryi:
miesięcznie . . . K 2·—
kwartalnie . . . „ 6·—
rocznie . . . . . „ 24·—

w Niemczech:
kwartalnie . . marek 7·—

w innych krajach:
kwartalnie franków 10·—

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412